

Takie Tiki, Na oczach umiera (prod. D3W)

Świat nam umiera w martwych rękach, spójrz jak leci przez palce
wszystko czym byliśmy w krzyku, na naszych oczach właśnie gaśnie
tak kurczowo trzymamy w zachwycie tę brudną szmatę
iż niewielu już pamięta, że gardzimy tkanym płaszczem

To co nam ciągle najlepiej wychodzi to jedynie skakanie sobie do gardeł
nie myjemy sobie już nóg, choć gęby wycieramy czym popadnie
i każdy ściek pożenimy jak zwykle z płomiennym wielkim hasłem
byle tylko sens nadał naszej paranoicznej walce

i każdy choć nieco tu ma inny start up, to pcha do plecaka, niemal ten sam balast
wory w dolarach, wory na gałach, wszystko się ogarnie filtrem z instagrama
lęki schowane pozornie w śpiworach joga lub netflix, lub woda i xanax
a za święty spokój sprzedamy się wszystkim, więc wszyscy już grzebią nam w ideałach

tutaj z kolei gdy trzeba wręcz krzyczeć, nabieramy w usta wody
nabieramy siebie najwyżej, że trzeba tak, bo wszystko tak gna do przodu
choć na niczym nie znamy, to na wszystko mamy zawsze gotową odpowiedź
bijemy o wszystko, choć nigdy z myślami, to tyle, cóż - oto człowiek

i nikt nie wysiada z tego autobusu, wysiadły jedynie hamulce
nic się nie kręci wokół Absolutu, wyjść poza zwierzynę - o nie, absolutnie
proporcje z dawną w oparach absurdu, cud, że walczą jeszcze w ogóle
proporzec nadziei choć zszarpał go bunt, czekając aż przyjdiesz nadal trzymam ufnie

Owszem wpisane w nas te wszystkie wielkie, pierwotne i tak doskonałe kreacje
Wygięliśmy w karykatury tak smutne, iż szkoda na nie nawet patrzeć
Więc, że to zaraz niechybnie najpewniej wszystko się utnie i zgaśnie
To w finalnym rozrachunku pewnie, może i lepiej nawet ?

choć jest mi okrutnie przykro, bo pomimo wszystko, większość to nadal nie każdy, nie wszystko
i tylko, i tylko ktoś tu tak Niezmienny jak Ty, może jeszcze odmienić przyszłość.
powiedz, czyż to nie znamiennie, że prosi Cię o to, tak zmienna nicość
żebyś okazał nam moc ramienia, jak wtedy gdy woda się zmieniła w wino.

Mówiłeś żeby się nazbyt nie martwić, jesteśmy więcej niż wróble
i że na swoich dłoniach masz nasze wryte imię
że jeśli choćby dziesięciu znajdziesz - to gniewem się nie zaniesiesz
do kogo to zanieść ? do kogo pójdziemy? świadomie z tym idę do Ciebie

Nie zamieniłbym się z nikim jeśli miałbym Cię nie znać
i też próbuję z pokorą przyjąć naturalne następstwa
tego jak źle się prowadzimy tu przez tysiąclecia
zrobisz co musisz, choć ufam, dziś proszę - raz jeszcze ocal!